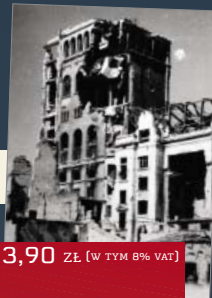




TEMAT TYGODNIA: Za drugiego Tuska zaciskaj mocno pasa!

POWSTANIE WARSZAWSKIE: Cichociemni bohaterowie



NAKŁAD 212 066

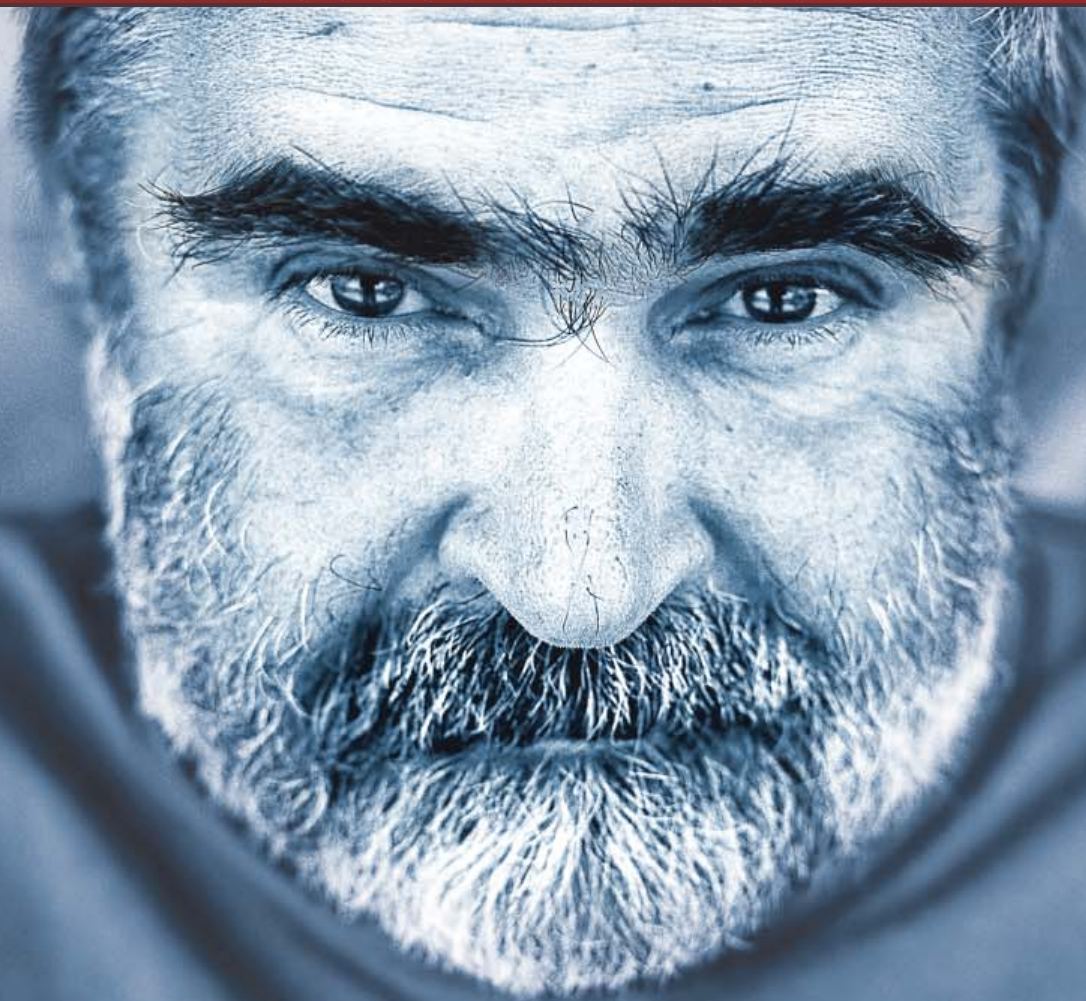
NR 37(78)/2012 CENA 3,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

UWAZAMRZE.PL

UWAŻAM RZE

PONIEDZIAŁEK-NIEDZIELA, 30 LIPCA-5 SIERPNIA 2012

I N A C Z E J P I S A N E



ROZMOWA BRACI KARNOWSKICH

Janusz Rewiński o tym, jak domyka się medialny system

Władza skończyła z żartami



ISSN 2082-8292 Nr Indeksu 269719
FORUM/PRZEMÓJ/MAREK SZCZEPANSKI
TOMASZ JODŁOWSKI
FOTONOVA/LECH CHAREWICZ
KRZYSZTOF RZESZOTEK



RZECZPOSPOLITA

Olimpijski Konkurs „Rzeczpospolitej” na Facebooku

Wytypuj, ile medali zdobędą Polacy na Igrzyskach.
Wygraj oficjalną grę LONDON 2012 na XBOX 360, PS3 lub PC!

Dla wszystkich typujących dodatkowa nagroda gwarantowana o wartości 99 zł!



? ▼

+



? ▼

+



? ▼

=

? ▼

Więcej na www.rp.pl/igrzyska

Kup książkę

POzamiatane



Francja czci Mao



WSTĘPNIK

Paweł Lisicki

W czasie podróży do Chin najbardziej uderzyła mnie masa pomników, plakatów, napisów, zdjęć oraz obrazów z wizerunkiem towarzysza Mao. Oblicze nieżyjącego dyktatora towarzyszy przybyszowi z Europy wszędzie. Wyziera nawet z banknotów, niezależnie od ich nominału.

Te oznaki oddania i czci składane największemu zbrodniarzowi w dziejach ludzkości sprawiają, że człowiekowi robi się nieswojo. Tym bardziej, że pod martwym już wzrokiem Mao w najlepsze toczy się zwykłe, kapitalistyczne pełną gębą życie, z jego zgiełkiem, żywością, nieokiełznaniem, wielobarwnością, blichbrem, dynamiką i bogactwem.

Przedstawiciele chińskich władz, z którymi rozmawiałem, nie widzieli problemu. Dla nich Mao, twierdzili, pozostaje wielkim człowiekiem. Tym, który poprowadził Chiny do nowoczesności. W ostatecznym rozrachunku, mówili, miał rację. Jak głosi oficjalna doktryna, stosunek decyzji trafionych do chyby wynosi 70 do 30. Bóg raczy wiedzieć, w jaki sposób chińscy towarzysze ustalili tak osobliwą proporcję. Można w każdym razie sądzić, że 30 proc. błędnych decyzji pociągnęło za sobą 65 mln ofiar wymyślonych przez Mao kampanii Wielkiego Skoku lub rewolucji kulturalnej. O ile jednak kult Mao w Chinach trzeba tolerować i liczyć

na to, że w końcu Chińczycy pójdą po rozum do głowy, o tyle wprowadzenie go do Europy woła o pomstę do nieba.

Dlaczego o tym piszę? Przeczytałem bowiem w „Rzeczpospolitej” informację o tym, że we Francji w Montpellier właśnie postawiono Mao pomnik, który stanął obok monumentu Lenina. Mer miasta tłumaczył, że Mao odcisnął ślad na XX w., a poza tym, mimo ciemnych stron swych rządów, przywrócił Chińczykom godność. Pomysłodawcą pomników Lenina i Mao był lewicowy przewodniczący rady miejskiej, który chciał wskazać młodzieży francuskiej punkty odniesienia. Dlatego obok Lenina i Mao pojawiły się pomniki Nelsona Mandeli, Goldy Meir, Mahatmy Gandhiego i Gamala Abdela Nasera. Czytałem tę relację i włos coraz bardziej jeżył mi się na głowie. W końcu tak obecny mer, jak i nieżyjący szef rady są członkami rządzącej we Francji Partii Socjalistycznej.

Rozumieją państwo, co to znaczy? W jednym z największych miast Francji czci się mordercę tak samo jak innych mężów stanu, a wszystko to przy biernej postawie opinii publicznej. Co najwyżej pojawiają się nieśmiałe protesty. I tyle. Ciekawe, jak by zareagowano, gdyby podobny pomnik ktoś chciał wystawić Hitlerowi albo innemu z wodzów III Rzeszy. Jestem dziwnie pewny, że na taki pomysł nikt by szczęśliwie nie wpadł, a gdyby nawet – skutecznie udało się go utracić.

Ten pomnik to hańba dla francuskiej lewicy i dowód niebezpiecznej żywotności komunistycznej tradycji. ■

UWAŻAM RZE

30 VII – 5 VIII 2012, numer 31(78)

NASZA ROZMOWA

14 Wszystkich, którzy inaczej gęgali, wycięli.

Rozmowa z Januszem Rewińskim

JACEK I MICHAŁ KARNOWSCY

TEMAT TYGODNIA

18 Król z pustymi rękami. Jak wygląda strategia premiera? PIOTR ZAREMBA

22 Wszyscy wrogowie Herkulesa Tuska WIKTOR ŚWIETLIK

24 Czy polska gospodarka wytrzyma? KRZYSZTOF RYBIŃSKI

KRAJ

28 Trąd. Jak Polska podzieliła się po Smoleńsku MACIEJ PAWLICKI

32 Wrak, czyli ślady utracone bezpowrotnie MAREK PYZA

35 Pobocza wywróconych wartości. Rozmowa z ks. Markiem Poryzął MACIEJ MIŁOSZ

38 Pokonać rozłagę. Trudny pierwszy wyjazd dziecka MARZENA NYKIEL

40 Zawód: złodziej JANINA BLIKOWSKA, MAREK KOZUBAL

KULTURA

42 Madonna. Jeszcze więcej striptizu KRZYSZTOF FEUSETTE

46 Artyści polskiego losu. Wraz z Andrzejem Łapickim odchodzi niezwykle pokolenie JOLANTA GAJDA-ZADWORNIA

48 Piękne świadectwa z pola bitwy. Rzec o nowej książce Grzegorza Górnego LUKASZ ADAMSKI

OPINIE

54 Lekarstwo na lemingozę EUKASZ WARZECHA

78 Komu było różowo w Gejerelu PIOTR GOCIEK

HISTORIA

64 Bolesław Kontrym – cichociemny powstaniec GRZEGORZ HANULA

67 Desant Berlinga, prowokacja Stalina PIOTR ZYCHOWICZ

70 Azyl, który stał się pułapką. Wystawa w berlińskim Muzeum Żydowskim PIOTR SEMKA

ŚWIAT

74 Morderca zszedł z ekranu. Po tragedii w USA PAWEŁ BURDZY

77 Konserwatyści z krainy deszczowców. Rozmowa z Harrym Mountem ANNA GWOZDOWSKA

BIZNES

80 Straceńcy Europy PIOTR CYWIŃSKI

84 Amber Gold. Złoty interes czy nabijanie w butelkę AGNIESZKA KAMIŃSKA

ŻYCIE I NAUKA

86 Polskie zamki. Wakacje z duchami WOJCIECH ŁADA

90 E-Booki. Biblioteka w kieszeni PAWEŁ GADACZEK

ŁYSA PRAWDA

98 Infiltracja (2) WALDEMAR EYSIAK

„Co piszczy w mediach” – codziennie na stronie www.uwazamrze.pl

Przeglądy przygotowują publicyści „Uważam Rze”:
Rafał Ziemkiewicz, Bronisław Wildstein, Piotr Semka, Piotr Zaremba, Krzysztof Feusette, Marek Magierowski, Piotr Gociek

Jestem pod wrażeniem

Ogromne wrażenie wywarła na mnie rozmowa z Panią Dorotą Skrzypek, wdową po śp. Sławomirze Skrzypku. Sposób, w jaki Pani Dorota mówi o Polsce, o tragedii smoleńskiej, o naszych powinnościach względem ofiar tej katastrofy, jest ogromnie budujący. Mam w pamięci rozmowy z paniami Zuzanną Kurtyką i Ewą Błasik. Uderzające jest podobieństwo postaw tych Pań. Pod Smoleńskiem zginęli wspaniali ludzie i gorący patrioci, ale dopóki są wśród nas tak piękne osoby jak wymienione Panie, dopóty ciągle jest nadzieja na odrodzenie naszego narodu. Proszę o przekazanie Pani Dorocie gorących pozdrowień i zapewnienia o codziennej modlitwie za ofiary katastrofy smoleńskiej i ich rodziny.

Z poważaniem, Tomasz Zubrzycki, Warszawa

Niniejszym przekazujemy. Bardzo wiele podobnych listów i sygnałów do nas dotarło. Tym bardziej dziękujemy Pani Dorocie Skrzypek, że pomimo obaw zdecydowała się przerwać milczenie podyktowane pragnieniem chronienia dzieci i podzielić się z czytelnikami swoimi wspomnieniami i przemyśleniami.

Jeszcze o lemingach

Zmartwił nas poziom artykułu i okładka pisma pt. „Alfabet leminga”. Po pierwsze, wybór tematu i poziom artykułu jest niepoważnym traktowaniem czytelnika. Dotychczas „URz” wyróżniał się na rynku nie tylko świetnym doбором treści, ale także dobrym poziomem dziennikarstwa. „Alfabet leminga” jakością słowa przebija „Gazetę Wyborczą”. Po drugie, sama treść mówi o bardzo wąskiej grupie społecznej (głównie z Warszawy) i dla wielu ludzi w Polsce to temat zupełnie obcy. Na końcu chciałabym też wspomnieć, że nie każdy „młody, wykształcony i zamieszkujący większy ośrodek”, korzystający ze smartfona, lubiący sushi i popijający wieczorami Chianti jest „lemingiem”. Wielu usiłuje myśleć samodzielnie, interesuje się polityką, rodzina jest dla nich najwyższą wartością i nie ma najmniejszego znaczenia to, czy od czasu do czasu pija kawę z papierowego kubka i korzysta z długich weekendów.

Pozdrawiamy serdecznie, Małgorzata i Marcin Śliwiński

Cóż, zapewne już zawsze opinie na temat „Alfabetu leminga” będą wśród naszych czytelników podzielone. Jeszcze tylko raz pozwolimy sobie podkreślić, że leming to nie ten, kto posiada wymienione cechy czy atrybuty, ale kto nie ma nic oprócz tego. A co do głębszej jeszcze analizy zjawiska – polecamy tekst Łukasza Warzechy na stronie 54.

Zdobyliśmy! Obsadziliśmy!
Wszystko jest już w naszych rękach.
To co teraz będziemy robić?



A amortyzacja?

Tygodnik poruszający często tematy ekonomiczne nie powinien popełniać elementarnych błędów merytorycznych. Każdy, kto prowadzi nawet najmniejszy biznes, wie, co to jest amortyzacja. Amortyzacja stanowi jedną z najważniejszych pozycji kosztowych prowadzenia każdej działalności i pomijanie jej istnienia prowadzi do fałszowania bilansów firm oraz błędnej oceny ich rentowności i wartości. W przypadku artykułu o stadionach autor podaje, że koszt utrzymania np. Stadionu Narodowego to około 30 mln zł. Przyjmując [...], że stadion ten będzie użytkowany w obecnym kształcie przez 50 lat, sama amortyzacja obiektu to 40 mln zł rocznie, wobec czego roczny koszt utrzymania to minimum 70 mln zł, a nie 30. Przyjęcie, że kosztem jest tylko bieżąca eksploatacja, prowadzi do braku środków na odtwarzanie mienia, a tym samym do corocznej utraty ogromnej wartości. Niestety brak elementarnej wiedzy ekonomicznej to powszechna wada urzędników państwowych, samorządowych posłów i radnych, dlatego też nie tylko stadiony, ale także wiele inwestycji jest z założenia deficytowych, obciążających podatników, ale nikt tego nie liczy. Szkoda tylko, że „URz” popełnia te same błędy.

pozdrawiam, Piotr Górny, Gdańsk

Formalnie ma pan oczywiście rację. Proszę jednak zważyć, że nikt nie oczekiwał, iż stadiony zwrócą koszt swojej budowy. To była inwestycja publiczna w infrastrukturę, a nie przedsięwzięcie dla zysku. Wydawało się jednak oczywiste, że

zostaną tak zaplanowane, by chociaż pokryć koszty eksploatacji. Stąd pomijanie amortyzacji i używanie słowa „deficyt” w wymienionym przez pana kontekście. Tak, to jest skrót myślowy, błąd ekonomiczny, jednak czy aby na pewno rażący błąd dziennikarski?

Polak tylko do roboty?

Kiedy w ostatnim numerze przeczytałam list czytelnika o stanie polskiej edukacji, przypomniał mi się cytat z niemieckiego „klasyka” (przycitany zresztą przez Pana Zychowicza w „URzH”): „Słowianie powinni pracować dla nas” (2 mln Polaków pracuje za granicą). „Jeżeli nie są nam potrzebni, mogą umrzeć, dlatego szczepienia i w ogóle wszelka pomoc lekarska jest im zbędna” (coraz trudniejszy dostęp do opieki zdrowotnej). „Każdy wykształcony Słowianin to wróg” (w głowie takich to tylko Bóg, honor i ojczyzna). Mam wrażenie, że nasza kochana UE powolutku osiąga powyższy cel platformerskimi rękoma.

Małgorzata Madej

Mocne to słowa i porównania. Chyba nieuprawnione, ale niestety efekt, niezależnie od intencji, może być podobny – wyhodowanie obywatela nieznającego przeszłości, pozbawionego aspiracji, łatwego do zmanipulowania i pragnącego tylko prostackiej rozrywki. Na szczęście ogromna jest skala poruszenia obywatelskiego, sprzeciwu wobec drastycznego ograniczenia nauczania historii i języka polskiego, które zorganizowało się wokół prof. Andrzeja Nowaka i Jana Żaryna, a także naszego redakcyjnego kolegi Piotra Zaremby. ■

Leśna jazda

Najlepsza w Europie trasa dla rowerów górskich znajduje się w Górach Izerskich

Czy wiesz, że...

- Lasów w Polsce przybywa. W 1945 r. zajmowały niecałe 21 proc. powierzchni kraju, a dziś już ponad 29 proc.
- 82 proc. lasów w Polsce to własność publiczna, a większością (78 proc.) zarządzają Lasy Państwowe (LP). Wstęp do lasów państwowych jest dla wszystkich otwarty i bezpłatny.
- LP samodzielnie pokrywają koszty ochrony lasów i ich udostępniania społeczeństwu. Utrzymują się z przychodów pochodzących ze sprzedaży drewna i nie obciążają podatników.
- Zaplanowanie wypoczynku w lesie ułatwia stworzony przez LP internetowy przewodnik Czaswlas.pl. Zawiera m.in. bazę ponad 1500 najciekawszych obiektów i zakątków w polskich lasach.



Od 3 miesięcy miłośnicy aktywnego wypoczynku na łonie natury mogą korzystać z blisko 70 km doskonale zaprojektowanych i urządzonych ścieżek rowerowych typu *single-track* w lasach na polsko-czeskim pograniczu. Wspólny projekt leśników i samorządowców z obu krajów zachwycił amatorów dwóch kółek i światowe stowarzyszenie kolarstwa górskiego IMBA, które umieściło tę sieć tras, jako jedyną europejską, wśród 7 najlepszych na świecie.

Singletrack to jednokierunkowe trasy rowerowe, odpowiednio utwardzone, o niewielkiej szerokości (od 0,8 do 1,2 m), licznych zakrętach oraz małym nachyleniu spadków i podjazdów (do 5 proc.), starannie wyprofilowane (woda szybko spływa i nie tworzy kałuż). Korzystać z nich mogą z równym powodzeniem wyczynowcy, jak i początkujący amatorzy. – Mamy tu cztery stopnie trudności. Trasę zieloną polecamy nawet rodzicom z dziećmi w przyczepkach lub osobom niepełnosprawnym, bo jest bardzo łagodna. Trudniejsze są trasy niebieska, czerwona i czarna, ale tylko ta ostatnia rekomendowana jest wyłącznie wytrawnym cyklistom – wyjaśnia Bar-

bara Rymaszevska specjalista Służby Leśnej z Nadleśnictwa Świeradów (Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych we Wrocławiu). Już po otwarciu trasy w maju pokonywały ją tysiące rowerzystów każdego dnia.

Sieć tras będzie lasami po obu stronach granicy między miejscowościami Láznů Libverda, Nové Město pod Smrkiem i Świeradów-Zdrój. Przedsięwzięcie, które ma ożywić turystycznie region, zrealizowały wspólnie dwie czeskie gminy, czescy leśnicy oraz samorząd świeradowski i polskie Lasy Państwowe (LP). Bez wsparcia Nadleśnictwa Świeradów nie udało by się sfinansować projektu wartego ponad 3 mln zł, a dzięki poradom i dokładnym mapom numerycznym leśników udało się poprowadzić ścieżki tak, by rowerzyści mogli podziwiać piękno tutejszych lasów, a jednocześnie omijać rezerваты, strefy ochronne zwierząt czy obszary Natura 2000. Trasy *singletrack* zaprojektowano przy tym tak, by w miarę możliwości nie przecinały przygotowanych przez leśników dla turystów nartostrad, ścieżek pieszych czy konnych, a także dróg wykorzystywanych przez gospodarkę leśną.

Singltrack pod Smrkiem (tak brzmi czeska nazwa całej trasy) to przykład udanej współpracy transgranicznej i rewitalizacji zniszczonych kiedyś przez przemysł terenów (w latach 80. był to obszar klęski ekologicznej, a dziś – dzięki leśnikom – izerskie lasy odżywają i znów przyciągają turystów). To też przykład nowoczesnego podejścia do udostępniania lasów. W całych lasach państwowych rowerzyści mają dziś do dyspozycji ponad 20 tys. km przystosowanych dla nich ścieżek. Ale leśnicy przygotowali też wiele atrakcji dla miłośników trekkingu, biegania, jazdy konnej, nordic walkingu, spływów kajakowych, wędkowania czy grzybobrania. I stale uzupełniają ofertę, także w Górach Izerskich. – Utworzyliśmy przy siedzibie nadleśnictwa ogród dydaktyczny „Izery Trzech Żywiołów”, do którego przenieśliśmy fragment torfowiska z niedostępnych partii gór. Była to największa taka operacja w Europie. Turyści mogą je podziwiać ze specjalnej ścieżki, a dzięki systemowi nagłośnienia w ogrodzie posłuchać tokowania cietrzewi czy odgłosów jeleni z rykowiska – mówi Barbara Rymaszevska.

–Monika Kruszewska



JERZY DUDEK



JERZY DUDEK



RADEK PASTERNSKI



SEWERYN SOŁTYS



RAFAŁ GUZ



RADEK PASTERNSKI

Z ŻYCIA KOALICJI

Będą musieli zamilknąć ci, którzy twierdzą, że wbrew wyborczym sloganom PO lepiej żyje się tylko tym, którzy są w rządzie. Konkretny przykład? Prosimy bardzo. **ALEKSANDER GRAD** jako minister zarabiał nędzne grosze, ale gdy zabrakło dla niego miejsca w gabinecie Jego Tuszkowskości, zaczął kosić miesięcznie 110 tys. Spółki Skarbu Państwa są boskie!

WŁADYSŁAW SERAFIN to składniad zaskłony człowiek. Gdyby nie on i jego (przepraszamy – nie jego) nagrania, na skandal z Gradem nikt by nie zwrócił uwagi i to mimo naszych usilnych starań. A tak PSL się przejadło mediom i te z rozpędu wzięły się za PO. W końcu latem to prawdziwa gratka. Pensja Grada, niekompetencja oraz brak konkursu na takie wypasione stanowisko robią wrażenie. Odszczekamy słowa o niekompetencji, jeśli katarski inwestor wybuduje nam elektrownię atomową.

Sam Grad twierdzi, że zarabia mniej niż 110 tys. Ale nie chce powiedzieć ile. Strzelamy: 109 500? A tak przy okazji przypominamy, że to goła pensja. Z premiami pewnie chłopina jakoś wiąże koniec z końcem.

Niewielu staje się klasykami już za życia. A Serafin tego dokonał. „To nie ja nagrywałem, tylko kamera” – to zdanie trafi bez wątpienia do podręczników historii, języka polskiego, retoryki oraz logiki.

Wiadomo teraz, dlaczego ludowcy tak się pchali do telewizji. Żeby się podszkolić, a potem nagrywać swoich. Oni tam zresztą sami swoi, więc nic dziwnego, że z tego nagrywania wychodzą głównie komedie.

A tak przy okazji telewizji. Jedyńka i Dwójka zanotowały najniższe wyniki w historii. I to w sytuacji, kiedy pracują tam tacy fachowcy od reality show! Zrobiliby ukrytą kamerą serial o Śmietankach, Kielbasach i Sawickich, a oglądalność skoczyłaby jak ciśnienie **TUSKOWI** na wieść, że są jeszcze taśmy o PO. Umówmy się – przy rodzinie Śmietanków wysiada „Rodzina Soprano”.

Matko Boska! PO zagłosowała tak samo jak PiS. Co prawda w sprawie wywalenia z porządku obrad kwestii związków partnerskich, ale jednak. Ostatnia taka zbieżność miała miejsce z mezozoiku, kiedy jeszcze żyły dinozaury. Czyżby znowu coś miało wyginąć?

Możliwe, że PSL, bo mu spadło do 4 proc. Ale bez euforii. Chłopów grzebano już tyle razy, że nawet Freddy Krueger mógłby się od nich uczyć nieśmiertelności.

Jezu, gdzie teraz nie spojrzeć, wszędzie są ulokowani jacyś kuzyni, żony, dzieci, matki, kochanki, psy, koty i struziki. Jak się teraz czują ci, którzy twierdzili, że ten rząd nic nie robił przez te wszystkie lata? A zwłaszcza że nie prowadził polityki prorodzinnej? Wstydzicie się zawistnicy!

przegląd tygodnia Mazurka & Zalewskiego

Żeby nie było, że tylko ludowcy się nepotyzują. Szwagier eurodeputowanego PO **SŁAWOMIRA NITRASA** (tak, to ten od jeżdżenia na wstecznym po niemieckiej autostradzie) nazwiskiem Paweł Gzyl jest szefem gabinetu marszałka województwa zachodnio-pomorskiego. Ale to

akurat tylko szczegół. Ciekawsze, że przyczepiła się do niego prokuratura, która do sądu w Szczecinie przesłała akt oskarżenia przeciw szwagrowi Gzylowi o poświadczenie nieprawdy. A co wy tam platfusy w prokuraturze nie macie żadnych pociotków? ■





SEWERYN SULEWSKI



ROBERT GARDZIŃSKI



MICHAŁ WALCZAK

Z ŻYCIA OPOZYCJI

Po głosowaniu nad ustawą o związkach partnerskich do posłanki PiS **BARBARY BARTUŚ** napisał „Patrik, młody zdeklarowany gej”. Zasmucony brakiem perspektywy zawarcia związku licealista zadeklarował, że skoro tak, on, jak tylko dorośnie, wyemigruje z tego kraju. „Skoro Polska jest dla Pana tylko »tym krajem«, to Pana wyjazd z naszej Ojczyzny nie będzie dla niej dużą stratą” – odparowała szczeniakowi 45-letnia pani Bartuś. I słusznie, pełna zgoda! Co innego wizja emigracji pani poseł. Ta poczyniłaby naszej Ojczyźnie (a nawet, co tam, OJCZYŹNIE) wielkie straty. Zwłaszcza w populacji Bartusiów.

W ogóle w PiS panuje pełne rozbrykanie babek. Oto pierwsze skrzypce zaczyna grać tam poseł profesor **KRYSTYNA PAWŁOWICZ**. Jeszcze się taki nie urodził, który by jej w Sejmie przerwał i wyszedł z tego cały. Radiomaryjna pani poseł „rozdokazywała się” szczególnie podczas debaty o związkach partnerskich, ale zasadniczo aktywna jest od zawsze. I wciąż się rozwija. Czekamy, aż komuś przylutuje na sali plenarnej z główki.

Posłankę prof. Pawłowicz porównalibyśmy ze względu na temperament do **ZYTNY GIŁOWSKIEJ**, ale jest od niej ciut bardziej przytomna. I nosi znacznie ciekawsze ciuchy. Na przykład podczas debaty o związkach wystąpiła w indiańskim namiocie tipi.

Swoją drogą predylekcja takich babek do **KACZORA** powinna stać się tematem kilku poważnych dysertacji. Choć

nie jest prawdą, że trzeba być szalonym, by poczuć do Kaczora miętę. Taka Beata Szydło ostatni raz zrobiła coś szalonego w 1984 r. Zamówiła podwójną porcję kopytek.

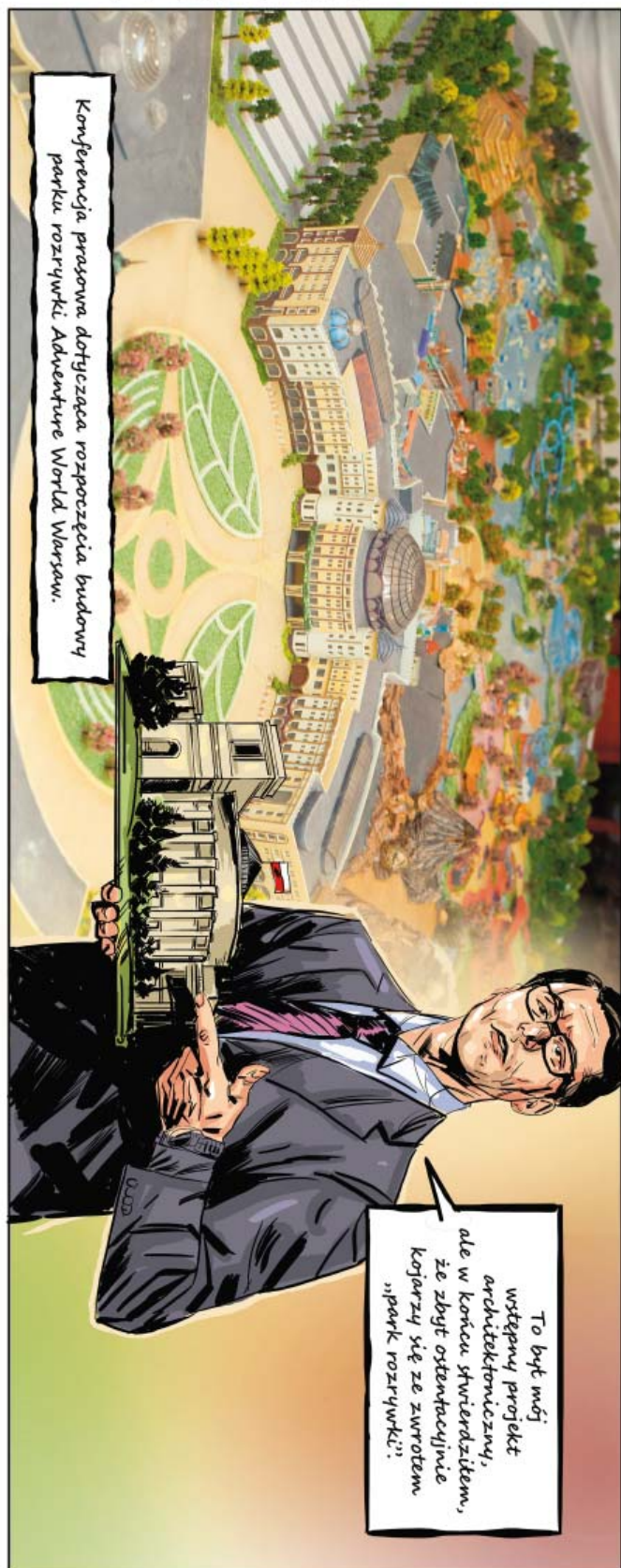
Zdrada czai się wszędzie. Oto w szczecińskim Ruchu Palikota był konflikt o przywództwo. Ruch podzielił się z grubsza na hodowców norek (poseł Piątak) i na miłośników wolnych konopi. Ponieważ górę mogli wziąć trawkarze, interweniowała centrala i szefową uczyniła panią Wiwiannę Pęzińską-Zakrzewską, dotychczas asystentkę posła. Pani przewodnicząca wygląda równie imponująco, jak się nazywa. I z pewnością lepiej prezentuje się w norkach niż w marihuanie.

Taka prawidłowość: wraz z rozkwitem PiS-ówek obserwujemy dramatyczny uwiad ziobrystek, a przecież armia Zbyńka jest uzbrojona w sejmowe działa wagi ciężkiej. I nic. Ani **KEMPA**, ani Wróbel, żadna nie bryluje. Wszędzie tylko Ziobro i Ziobro, a on, choć mazgajowaty, to jednak chłop. Poznaliśmy po ciuchach.

Moglibyśmy napisać o dramatycznej walce Solidarnej Polski sp. z o.o. o przekroczenie progu w sondażach, ale to nudne. Fajniejsza była walka rzecznika ziobrystów Jakiego Patrika o klimatyzację w tej małpiarni, jak nazwał Sejm. Borykając się z arcytrudną polszczyzną, coraz bardziej puciołowaty Jaki wydukał z siebie, że – uwaga – „klimatyzator to jest podstawowe narzędzie do pracy w XXI w.”. No, jeśli się jest konserwatorem, to na pewno. ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI

Z INNEJ PERSPEKTYWY



Bartosz Satypor & Marek Oleksicki

Z INNEJ PERSPEKTYWY



Ile jest mięsa w mięsie? Z braku norm nikt tego nie wie



Władysław Serafin heroicznie zachował taśmę nagraną „przez kamerę”

Odznaczenie dla Serafina!



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

Kumoterstwo, kolesiostwo itp., itd. to mały pryszcz w porównaniu z podtruwaniem dla zysku żywności. W końcu wszystkie partie, które były u żłobu, spółki państwowe traktowały jak łup. Jedynym lekarstwem na tę chorobę jest autentyczna, niezależna od polityków służba cywilna. Tymczasem ją dla korzyści partyjnych upupiono i mamy to, co mamy, a reszta – z tego, co słyszę – jest zawracaniem kijem Wisły. Dzięki pozbawieniu Marka Sawickiego posady powstała niepowtarzalna szansa zatrzymania procesu psucia żywności. Minister ten, twierdząc, nie był naszym reprezentantem, lecz producentów – zapleczu PSL – i dlatego walczył z państwowymi inspekcjami oraz starał się ich rolę zminimalizować. Ba, już po jego odejściu ministerstwo sprzeciwiło się wprowadzeniu norm jakościowych w przypadku wędlin i innych produktów, dając do zrozumienia, że po to państwo nauczyło nas czytać, abyśmy sprawdzali metki, na których jest wszystko napisane. Tym samym ministerstwo III RP wystąpiło w roli obrońcy

bezkarności. Za jego sprawą sprzedawanie nam wszelkiego szajsu – byle nie trucizny – jest dozwolone. Tym sposobem i sól przemysłowa będzie wkusna, i osławiona biomasa zwana MOM. Jest to wsad do wędlin, parówek, kielbas itd., itp. Stanowi nawet 47 proc. ich zawartości. A co się na MOM składa? Zmielone kości, chrząstki, skórki z kurcząt, skrobia ziemniaczana, kasza manna i woda – mam nadzieję, że chociaż nie prosto z rzeki. Do tego dochodzą chemikalia zwane emulgatorami odgrywającymi rolę polepszaczy smakowych. Wśród tak podawanych paskudztw króluje glutaminian sodu. Dzięki tym zabiegom ta biomasa pachnie jak świetna wędzona szynka bądź kielbasa. Zajadanie się tymi pysznościami rujnuje nam żołądki i przyczynia się do rozwoju paskudnych chorób, ale oplaca się producentom! Pilnie potrzebujemy ostrych norm jakości i postawienia na nogi ograniczanych przez poprzednika licznych służb kontrolnych takich jak sanepid. Pisaliśmy o tym niedawno, niestety, psu na budę. Bo w Polsce, panie premierze, demokracja jest fikcyjna, a nasze opinie są lekceważone. ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Większości przytaczanych przeze mnie historii dużą rolę odgrywają najbardziej niskie motywy: chęć posiadania władzy, zawiść, zazdrość, cielesne żądze, no i oczywiście pieniądze. Kiedy je opisuję, sam się czuję niekiedy podle, bo mam wrażenie, jakbym w błocie ludzkim, z którym mam do czynienia, sam się nurzał. Od grzebania w brudach ogarnia mnie obrzydzenie do samego siebie. Co za okropne doznanie. Nie życzę nikomu. Jakaż ulga następuje wtedy, kiedy mam do czynienia z czynami szlachetnymi? Z wysiłkami na rzecz dobra kraju całego, na pożytek ojczyzny. Jakież spokój i radość spływają wówczas na mnie. Jaki czuję się na powrót oczyszczony. Takie właśnie chwile uniesienia i czystości duchowej przeżywam teraz, kiedy opisuję tzw. taśmę Serafina. Oczywiście to tylko umowna nazwa nagrania, bo kim jest jego prawdziwy autor, nie wiemy. Ktoś nieznaną zakradł się do gabinetu szefa kolek rolniczych Serafina i zainstalował aparaturę do nagrywania. Następnie włączył sprzęt akurat

w momencie, kiedy jeden z gości Serafina zaczął ujawniać nieformalną sieć wzajemnych powiązań środowiska polityczno-gospodarczego związanego z PSL, powstała dla osiągnięcia osobistych i partyjnych korzyści kosztem państwa. Władysław Serafin, wieloletni działacz PSL, żyjący od lat na peryferiach wielkiej polityki, zdobył się na istic heroiczny czyn. Zachował odkryte przypadkowo nagranie. Nie wiadomo, niestety, w jaki sposób trafiło ono do mediów. W tej sytuacji trzeba docenić powściągliwość Serafina w podstawianiu skroni pod laurowy wieniec. Tym bardziej że ostatnio przeżywał załamanie nerwowe. Twierdził, że żadnych taśm Serafina nie ma i nigdy nie było. Wiem jednak, że dożgonnie jest mu wdzięczny premier Donald Tusk za otwarcie oczu na nabrzmiałe zjawiska korupcji, nepotyzmu i kolesiostwa w państwowych spółkach oraz urzędach. Podobno jest tylko kwestią dni, kiedy premier wystąpi do prezydenta o wysokie odznaczenie dla tego dzielnego i skromnego człowieka. W pełni popieram tę inicjatywę. ■

Były paser w resorcie edukacji

OŚWIATA

Ośrodek Rozwoju Edukacji dzieli milionowe dotacje na rządowe projekty.

Jego szef podał się dymisji w związku z... przestępczą przeszłością

Od 17 stycznia tego roku pełniącym obowiązki dyrektora Ośrodka Rozwoju Edukacji był Jarosław Wojdyła, wcześniej wicedyrektor tej placówki. Człowiek skazany za paserstwo. Funkcję tę powierzyła mu minister edukacji Krystyna Szumilas, kiedy dotychczasowa szefowa ORE Joanna Berdzik została wiceministrem w MEN.

W zeszły poniedziałek ORE ogłosił konkurs na dyrektora tej placówki. Sam Wojdyła podał się do dymisji.

Kim jest Wojdyła? Kilkanaście lat temu pracował jako nauczyciel fizyki w podstawówce w Klwowie (Mazowieckie). Głośno zrobiło się o nim na przełomie wieków, kiedy wrocławscy prokuratorzy rozpracowywali szajkę legalizującą kradzione samochody. Trop zawiódł ich do Klwowa. Został wtedy aresztowany wójt gminy, w sprawę zamieszany był też Wojdyła. Prokura-

torzy udowodnili, że w tamtejszym urzędzie komunikacji zalegalizowano co najmniej 47 aut pochodzących z kradzieży. Co najmniej, bo w niewyjaśnionych okolicznościach zaginął całoroczny spis aut rejestrowanych w Klwowie.

Wojdyła pomagał te samochody sprzedawać. W marcu 2000 r. Wojdyła został skazany przez radomski sąd za paserstwo na rok i osiem miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na cztery lata, stracił też posadę w szkole. Karta nauczyciela zabrania bowiem pracy z dziećmi osobom karanym.

Wojdyła tym się nie zraził. Od 1 września 2000 r. rozpoczął pracę w Zespole Szkół w Opocznie. Musiał zatem zataić fakt, że jest karany. Jak poinformował nas Wydział Edukacji Opoczna, pracował tam do roku szkolnego 2004/2005.

W 2006 r., już po zatarciu wyroku, rozpoczął karierę samorządowca i został sekretarzem gminy Klwów. Nie podobało się to jednak

mieszkańcom. Wypowiedzenie otrzymał od wójta na początku 2011 r., do 31 marca pobierał pieniądze z klwowskiego ratusza, ale już 24 stycznia rozpoczął pracę na stanowisku wicedyrektora ds. administracyjno-finansowych ORE. Podatnicy za usługi Wojdyły płacili zatem dwa razy. Nasi informatorzy przekonują, że w uzyskaniu zatrudnienia miała mu pomóc żona, Emilia Wojdyła, wiceszefowa jednego z departamentów MEN.

Ministerstwo Edukacji tłumaczy, że o jego zatrudnieniu zadecydowały kwalifikacje. Okazuje się, że planowanie budżetu w liczącej 3,5 tys. mieszkańców gminie, nadzorowanie gminnych remontów i inwestycji otwiera drzwi do instytucji, która odpowiada za szkolenia przeszło półmilionowej rzeszy nauczycieli oraz rozdziela dziesiątki milionów złotych na rządowe projekty, jak choćby program stworzenia e-podręcznika.

Teraz Ośrodek Rozwoju Edukacji ma wybrać nowego szefa, ale potrzebne są chyba głębsze zmiany.

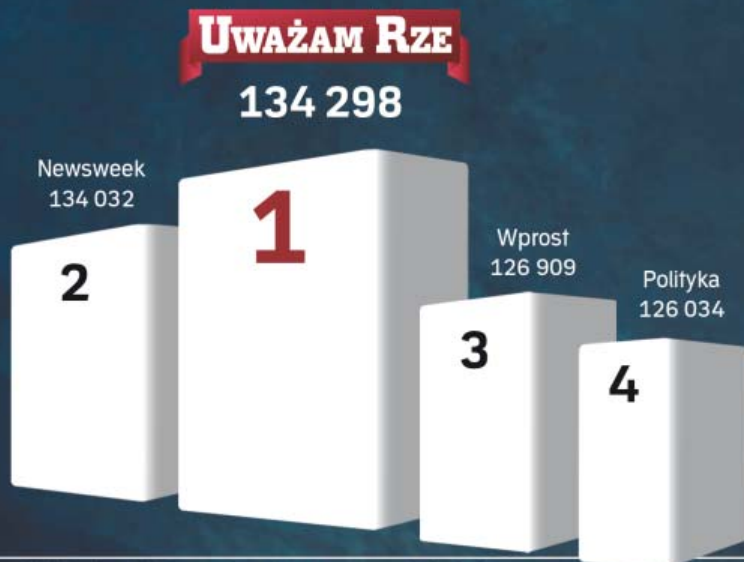
—Artur Grabek

Dział Peryskopu przygotował Paweł Gadaczek

REKLAMA

**Jesteśmy numerem 1
na rynku tygodników opinii w Polsce,
ze średnią sprzedażą 134 tysiące egzemplarzy ***

Niezmienne.



* Źródło: dane ZKDP styczeń – maj 2012, rozpowszechnianie płatne razem.

HISTORYCZNY TELEGRAF

ROSJA Minął lipiec, a wraz z nim niemal niezauważona minęła 67. rocznica obławy augustowskiej. O lipcu 1945 r. NKWD dokonało wielkiej operacji wymierzonej w Polaków. Zginęło około 600 osób (według niektórych badaczy 1420), co sprawia, że była to największa zbrodnia popełniona na Polakach po II wojnie. Do dziś Rosja nie chce wskazać Polsce miejsca, w którym znajduje się masowa mogiła pomordowanych. To akurat specjalnie nie dziwi. Dziwi jednak brak działań polskich władz, które zmierzałyby do skłonienia Moskwy do przekazania nam sowieckich dokumentów.

LITWA Może więc warto wziąć przykład z naszych północno-wschodnich sąsiadów? Litwa wystąpiła wobec Rosji z żądaniem wypłacenia jej odszkodowania za sowiecką okupację ich kraju. Rosjanie oczywiście roszczenie z oburzeniem odrzucili. – Jesteśmy przekonani, że nasi partnerzy europejscy nie zgodzą się na to, by Wilno wniosło destrukcyjne elementy do dialogu między UE i Rosją – ogłosiła Moskwa. W jej nerwowej reakcji widać jednak wyraźną obawę. A przecież straty wyrządzone przez bolszewików w Polsce były znacznie większe niż na Litwie.

FRANCJA W Montpellier obok pomnika Lenina stanął pomnik Mao Zedonga. Mer Jean-Pierre Moure stwierdził, że komunistyczny dyktator... „przywrócił godność narodowi chińskiemu”. To dość ciekawa teoria, bo Mao – według „Czarnej księgi komunizmu” – wymordował 65 mln swoich rodaków, co czyni go najkrwawszym tyranem w historii ludzkości. Jak wytłumaczyć taką bezdenną głupotę francuskiej lewicy? To proste: czołgi Armii Czerwonej w 1945 r. dotarły „tylko” do Berlina i Francuzi nigdy na własnej skórze nie zaznali, czym jest sowieckie „wyzwolenie”. Najlepiej z prokomunistycznych sympatii leczą bowiem sami komuniści. –Piotr Zychowicz

Donald Nicniewiedzący



RZUT PIÓREM

1 500 100 900 – tylu dokumentów nie przeczytał w tym tygodniu pan premier

KRZYSZTOF FEUSETTE

Tak członkowie rodzin polityków i ich znajomi doją polskie państwo. Afera taśmowa ukazuje tylko czubek góry lodowej” – pisze, nie, nie Jarosław Kaczyński, nie Ryszard Czarnecki, tym bardziej nikt z lewicy ani tej, którą poznaje się po tym, że się kończy, ani tej, która zmienia politykę w stojak na wibratory. Tak pisze, słowo w słowo, niemiecka gazeta „Neues Deutschland”.

Ktoś zapyta, dlaczego niemiecka prasa widzi to, czego nie widzi polska? Otóż polska też widzi. „Rzeczpospolita” podaje, że we wszystkich 19 spółkach Skarbu Państwa, odgrywających kluczową rolę w polskiej gospodarce, najlepiej opłacane stanowiska w zarządach i radach nadzorczych obsadzone są przez ludzi z partii rządzących. I że minister skarbu w

pierwszym rządzie Tuska – Aleksander Grad – został powołany na prezesa zarządów spółek PGE z wynagrodzeniem w wysokości 3,6 tys. zł, nie, nie miesięcznie, dziennie. Witold Gadomski w „Gazecie Wyborczej” sypie jak z rękawa przykładami skrajnego nepotyzmu dzisiejszej władzy. Czy premier odpowie? Wolne żarty. Ktoś, kto nie jest w stanie przeczytać choćby najważniejszych dokumentów, które trafiają na jego biurko, ma tracić czas na czytanie prasy? A po co? Wszak kto nie czyta, ten nie wie.

I pewnie dlatego Donald Tusk nie podejrzewał nawet, że jego główny konkurent polityczny, a przy okazji prezydent RP wybiera się do Katynia, by uczcić pamięć Polaków zamordowanych przez Rosjan. Nie wiedział, że konwencja chicagowska nie znajduje zastoso-

wania przy oficjalnych lotach państwowych. Nie wiedział, że Rosjanie będą wybielać swoich kontrolerów i że podobnie jak w tysiącu innych przypadkach nie stwierdzą po swojej stronie żadnych uchybień, a co dopiero win. Że jego własne słowa o tym, iż przyjaciele z Moskwy „głęboko rozumieją potrzebę ściągnięcia wraku do Polski jeszcze przed pierwszą rocznicą katastrofy”, przejdą do historii dyplomatycznego teatru absurdu.

Nie wiedział o upolitycznianiu spółek z udziałem Skarbu Państwa. Nie wiedział, że po kolejnych raportach NIK włosy stają dęba, gdy się pomyśli o kondycji III RP. O koszmarnych zaniedbaniach w BOR i w armii, w Ministerstwie Sportu Drzewieckiego i klubie parlamentarnym Chlebowski.

Tymczasem Polacy – przeciwnie. Coraz lepiej wiedzą, co myśleć o takiej polityce, więc już siedmiu na dziesięciu źle ocenia pracę rządu. Dlaczego? Premier chyba i tego nie wie, ale bierze na siebie za taki stan rzeczy 100 proc. odpowiedzialności. Wcześniej po prostu nie wiedział, że jego praca polega właśnie na tym. ■



DYPLOMACJA

Mitt Romney jedzie do Polski

Kandydat republikanów na prezydenta chce odnowić polsko-amerykańskie partnerstwo sprzed lat. Program wizyty, zaplanowanej na 30 i 31 lipca, ciągle się tworzy. Pewne jest jedno: spotkanie republikańskiego kandydata na prezydenta z Lechem Wałęsą, do którego dojdzie w gdańskim Dworze Artusa. Z Romneyem spotka się też premier Donald Tusk, zapewne w Ratuszu Głównego Miasta. Z Gdańska Romney poleci do Warszawy, gdzie rozmawiać będzie z prezydentem Bronisławem Komorowskim. –pk

Kup książkę